



QSR – Edycja Polska

Przegląd Socjologii Jakościowej

Tom VII, Numer 3 – Listopad 2011

<https://doi.org/10.18778/1733-8069.7.3.04>

Dominika Polkowska

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Polska

Dlaczego polskie kobiety wchodzą do polityki²

Abstrakt

Tekst ten dotyczy motywów wejścia do polityki polskich posłanek V kadencji Sejmu RP. Prezentowane tutaj wnioski są częścią badań dotyczących wpływu płci na wykonywanie roli polityka. Zadaniem artykułu jest skonfrontowanie tego, co mówią badane kobiety z teoriami dotyczącymi realizacji wspólnych celów w świecie motywowanym egoistycznie. Dlatego w pierwszej części pracy odwołuję się do teorii wyboru publicznego, a następnie przedstawiam wybrane badania dotyczące udziału kobiet w polityce.

W dalszej części opisuję zastosowaną w badaniach metodę (wywiad swobodny mało ukierunkowany), dokonuję charakterystyki badanej populacji oraz omawiam przebieg badania, koncentrując się na jego ograniczeniach i trudnościach. Główną część artykułu stanowią jednak wypowiedzi posłanek na temat przyczyn ich wejścia do polityki.

Posłanki deklarowały różne motywy wejścia do polityki, które udało się pogrupować w siedem głównych kategorii. Najczęściej wymienianym motywem była chęć kontynuacji kariery samorządowej na szczeblu centralnym – bądź w odniesieniu do działalności samorządowej (stanowiska i funkcje w samorządzie lokalnym), bądź w odniesieniu do działalności partyjnej szczebla lokalnego (stanowiska i funkcje w partii). Drugą grupę przyczyn można ogólnie nazwać jako chęć pomocy. Wśród innych wymienianych motywów znalazły się: namowa znaczących innych, chęć bycia politykiem i sprawdzenia się w nowej sytuacji, utożsamianie swoich poglądów z programem określonej partii politycznej, rola przypadku i inne.

Słowa kluczowe

motywacja; posłanka; Sejm RP; teoria wyboru publicznego; wywiad swobodny; badania jakościowe

¹ Dane adresowe autora: Zakład Socjologii Gospodarki i Organizacji, Instytut Socjologii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, ul. Langiewicza 6 A, 20-032 Lublin.
E-mail: dominika.polkowska@umcs.pl.

² Artykuł jest częścią niepublikowanej pracy doktorskiej pt.: „Kobiety w polskim Sejmie w latach 2005–2007”, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Henryka Domańskiego.

Czy kobiety są potrzebne w polityce? Na to z pozoru proste pytanie wcale nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Zapewne część z nas automatycznie odpowie, że oczywiście kobiety są potrzebne. Potem wymienimy dwa czy trzy argumenty na poparcie naszej tezy. Ale bez względu na to, jakich argumentów użyjemy reszta społeczeństwa dalej pozostanie nieprzekonana. Danuta Hübner twierdzi, że kobiety w polityce to najlepsza inwestycja w przyszłość (2011). Czy tak jest faktycznie?

W niniejszym artykule chciałam przyjrzeć się temu problemowi od strony kobiet polityków (na przykładzie opinii polskich parlamentarzystek V kadencji Sejmu). Co one sądzą o swojej obecności w polityce? Jakie motywy skłoniły je do wybrania właśnie tej ścieżki kariery?

W Sejmie V kadencji znalazły się 92 kobiety (Archiwum Danych o Posłach b.d.), co stanowiło 20% wszystkich posłów. W ówczesnej kadencji było 28 komisji stałych. Jedynie na czele pięciu z nich stały kobiety. Były to: Komisja do Spraw Kontroli Państwowej, Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży, Komisja Finansów Publicznych, Komisja Rodziny i Praw Kobiet oraz Komisja Zdrowia. Na 94 funkcje zastępców przewodniczącego komisji kobiety zajmowały 18 (nieco ponad 19%). Znalazło się aż 15 komisji, w prezydium których nie było ani jednej kobiety: Administracji i Spraw Wewnętrznych, do Spraw Służb Specjalnych, Etyki Poselskiej, Infrastruktury, Kultury Fizycznej i Sportu, Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Odpowiedzialności Konstytucyjnej, Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Rozwoju Przedsiębiorczości, Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, Skarbu Państwa, Spraw Zagranicznych oraz Ustawodawczej. Warto przy tym zaznaczyć, że w Komisji do Spraw Służb Specjalnych nie znalazła się ani jedna kobieta, w Komisji Etyki Poselskiej była tylko jedna pani, po dwie kobiety znalazły się w Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych, Obrony Narodowej oraz Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Dla porównania komisje, w których liczba kobiet była wyższa od proporcji wynikającej ze składu Sejmu (1 : 5) to: Komisja do Spraw Kontroli Państwowej, Komisja Edukacji, Nauki i Młodzieży, Komisja Finansów Publicznych, Komisja Kultury i Środków Przekazu, Komisja Łączności z Polakami za Granicą, Komisja Polityki Społecznej, Komisja Pracy, Komisja Rodziny i Praw Kobiet (była to jedyna komisja, w której kobiety przeważały liczebnie nad mężczyznami), Komisja Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, Komisja Sprawiedliwości i Praw Człowieka oraz Komisja Zdrowia.

Uzupełniającą ilustracją są dane dotyczące udziału kobiet we władzach największych Klubów Parlamentarnych Sejmu V kadencji. Wzięłam tutaj pod uwagę następujące stanowiska: przewodniczącego klubu, zastępców przewodniczącego oraz sekretarza. Na czele żadnego klubu nie stała kobieta. Tylko jedna zajmowała stanowisko sekretarza klubu (Samoobrona). Wśród siedmiu zastępców przewodniczącego klubu PiS znalazły się dwie panie. Z kolei na czterech zastępców przewodniczącego klubu SLD kobiety stanowiły połowę. Wśród zastępców przewodniczącego klubu PO nie było żadnej, natomiast w Klubie Samoobrony jedną z dwóch wiceprzewodniczących była kobieta.

W rządzie Jarosława Kaczyńskiego znalazło się w sumie 6 kobiet³, które stały na czele resortów: Finansów, Spraw Zagranicznych, Rozwoju

³ W czasie prowadzenia badań premierem rządu był Jarosław Kaczyński z PiS.

Regionalnego, Pracy i Polityki Społecznej (dwie kobiety bezpośrednio po sobie sprawowały funkcję ministra), Sportu i Turystyki.

Warto porównać te dane z kolejną, VI kadencją Sejmu. Co ciekawe, w jego składzie, podobnie jak w poprzedniej kadencji, znalazła się dokładnie taka sama liczba kobiet⁴ – 92. Na czele największych partii politycznych stali sami mężczyźni. Przewodniczącymi wszystkich klubów parlamentarnych w Sejmie VI i Senacie VII kadencji byli mężczyźni. Kobiety docierały co najwyżej do stanowisk wiceprzewodniczących. Na 38 stanowisk przewodniczących komisji (stałych 26, nadzwyczajnych 8 i śledczych 4) kobiety zajmowały 2 z nich (Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki oraz Komisja Kultury i Środków Przekazu). Natomiast spośród 89 stanowisk zastępcy przewodniczącego komisji stałych kobietom przypadły 21. Żadna kobieta nie stała na czele komisji śledczej ani nie była zastępcą przewodniczącego takiej komisji.

W rządzie Donalda Tuska mogliśmy znaleźć 5 kobiet⁵, które stały na czele resortów: Rozwoju Regionalnego, Zdrowia, Pracy i Polityki Społecznej, Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Edukacji. Na pierwszy rzut oka widać, że ministerstwa, które przypadły kobietom są typowo sfeminizowanymi obszarami życia publicznego.

Biorąc pod uwagę to widoczne niedoreprezentowanie kobiet w świecie polityki, jeszcze bardziej interesująca staje się odpowiedź na pytanie, co skłania kobiety do wkroczenia w obszary zdominowane przez mężczyzn. Czym kierowały się parlamentarzystki, podejmując decyzję o starcie w wyborach? Co skłoniło je do walki o mandat? Na te pytania staram się odpowiedzieć w dalszej części pracy.

Teoria wyboru publicznego

Zanim przejdę do analizy wyników badań, chciałam naszkicować rys teoretyczny, do którego się odwołuję. Dlaczego wybrałam teorię wyboru publicznego? Wybór publiczny, jak mówią twórcy *The Center for Study of Public Choice*, *George Mason University* w USA (cyt. za Wilkin 2005), jest

aktem selekcji spośród dostępnych alternatyw. Wyborów dokonują jednostki ludzkie, z tym że wybory te mogą mieć charakter prywatny i publiczny. Człowiek dokonuje prywatnych wyborów w swoim zwykłym, codziennym zaspokajaniu osobistych potrzeb życiowych. Dokonuje też wyborów publicznych, gdy jego akt selekcji spośród alternatyw ma wpływ na niego samego i na innych. Ta druga sfera jest przedmiotem badań teorii wyboru publicznego (s. 7–8).

Biorąc pod uwagę cytowaną wyżej definicję, już na pierwszy rzut oka widać, że motywacje kobiet do wejścia do polityki – w szerszej perspektywie – mają charakter wyborów publicznych, które bezpośrednio dotyczą same zainteresowane, ale pośrednio również całe społeczeństwo. Potwierdzają to słowa Patricka A. McNutta (2002: 1), który stwierdza, że teoria publicznego wyboru zajmuje się analizą politycznych mechanizmów i instytucji, które opisują rząd i indywidualne podmioty sceny politycznej.

⁴ (<http://orka.sejm.gov.pl/ArchAll2.nsf/Glowny5kad>) Dostęp kwiecień 2011.

⁵ Dane dostępne na stronie internetowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów «<http://premier.gov.pl>» w zakładce Rząd/Skład rządu. Dostęp kwiecień 2011.

Chodzi więc o teorie ludzkich wyborów (działań, decyzji), a bardziej konkretnie o teorie, które dotyczą ścierania się indywidualnych, partykularnych interesów w realizacji celów publicznych, ponadjednostkowych, wspólnych. Twórca teorii wyboru publicznego – James Buchanan (Buchanan, Tullock 1965) – swoją teorią zwrócił uwagę na pewne podstawowe kwestie związane z ludzkim działaniem, zauważył na przykład, że jest ono w swej istocie interesowne.

Z drugiej strony, coś jednak w życiu społecznym robi się wspólnie, realizuje się także coś ponadjednostkowego, coś co – nieco górnolotnie – można określić jako dobro publiczne, na przykład buduje się drogi, szkoły, dba o środowisko i tym podobne. Interesująca jest więc analiza motywów posłanek z punktu widzenia tego, czy owe pobudki wynikają z interesów wspólnych czy partykularnych. Jakkolwiek wszyscy kierujemy się głównie własnymi korzyściami, to jednak czasami opłaca nam się (także dla własnego pożytku) odstąpić od własnych przekonań, by zrealizować coś wspólnego.

Punktem wyjścia dla teorii wyboru publicznego było zrozumienie, że koncepcja człowieka ekonomicznego (*homo economicus*) jest bardzo użyteczna do wyjaśniania ludzkich zachowań nie tylko w odniesieniu do tradycyjnych sfer gospodarowania (produkcja, wymiana, konsumpcja), ale również w innych obszarach. Działalność człowieka przebiega w ramach ograniczeń instytucjonalnych, zasobowych i percepcyjnych (wynikających z posiadanej dostępnej wiedzy) – dotyczy więc prawie każdej dziedziny aktywności ludzkiej (Wilkin 2005: 9–10).

Pomimo wielu kontrowersji, jakie wzbudza ta koncepcja, wciąż można ją wykorzystywać do analizy zachowań ludzkich. Maksymalizacja, racjonalność i kierowanie się własnym interesem są jej podstawą. Oczywiście, jak zaznacza sam Buchanan, posługiwanie się koncepcją *homo economicus* jest teoretycznym uproszczeniem, nie zaś pełną koncepcją człowieka. Jeżeli bowiem tworzymy ogólną teorię wyborów publicznych, która może mieć uniwersalne zastosowanie w naukach społecznych, musimy przyjąć założenie o racjonalności jednostkowego wyboru i o przekładalności czynów jednostki na wybory racjonalne. Uważa on także, że na potrzeby ogólnej teorii wyjaśniania ludzkich zachowań lepiej jest założyć egoizm niż altruizm, łatwiej bowiem przejść od egoizmu człowieka ekonomicznego do dobra całej zbiorowości niż odwrotnie – na gruncie altruizmu wyjaśniać zachowania interesowne (Miklaszewska 2001: 43–44). W analizach współczesnej postaci człowieka ekonomicznego godne uwagi jest pojmowanie go jako istoty kierującej się zdrowym rozsądkiem, wyrażającym się umiejętnością dokonywania rozumnych wyborów (Bittner 2009: 25).

W każdej dziedzinie życia człowiek musi gospodarować pieniędzmi, czasem wolnym, poparciem politycznym, a nawet uczuciami czy zaangażowaniem religijnym. To gospodarowanie, jak pisze Jerzy Wilkin, „podporządkowane jest wartościom i celom, które jednostki preferują, czyli przedkładają nad inne” (2005: 10). Składnikiem koncepcji *homo economicus* jest również założenie, że ludzie maksymalizują swoje korzyści (i jednocześnie minimalizują koszty) – zgodnie z tak zwaną zasadą minimaksu. Jedną z dziedzin, w której obowiązują zasady minimaksu jest proces podejmowania decyzji w polityce. Zasada maksymalizacji użyteczności wskazuje, że jednostki, które dążą do realizacji swoich celów wybierają taką strategię, która umożliwi im osiągnąć te cele w sposób najbardziej skuteczny (Heciak 2008: 8).

Teoria wyboru publicznego pochyla się więc, między innymi, nad procesem podejmowania decyzji w polityce. Jak pisze James Buchanan:

ma on charakter złożony, jest bowiem ciągiem wzajemnych relacji, o wiele bardziej skomplikowanych, niż podejmowanie niepolitycznych decyzji implikowanych przez instytucje rynkowe. Zasady określające indywidualny wybór są w każdej z obu sytuacji odmienne. Jednak [...] podstawowa cecha charakteryzująca wybór rynkowy nie może znaleźć zastosowania przy podejmowaniu decyzji politycznych. To jednostka musi jakoś wpływać na wybór sposobu, w jaki dane zasoby zostaną wykorzystane dla celów publicznych bądź prywatnych (1997: 21–22).

Podstawowe pytanie, jakie zadaje Buchanan w odniesieniu do tej teorii sprowadza się do tego, w jaki sposób można wyodrębnić i zidentyfikować prywatny koszt, który jednostka uwzględnia, podejmując decyzje polityczne, a jak określić prywatne korzyści, które zrównoważyłyby owe koszty? W świetle tych pytań będę starała się również analizować odpowiedzi posłanek dotyczące motywacji wejścia do polityki.

Na bazie koncepcji Buchanana narodziło się wiele teorii bardziej szczegółowych, na przykład teoria działań zbiorowych M. Olsena, teoria podejmowania decyzji, teoria *lobbies* (grup interesu), teorie koalicji i tym podobne. Obok teorii wyboru publicznego, w naukach społecznych warto wspomnieć również o teorii wyboru społecznego. Jak pisze Grzegorz Lissowski:

Teoria wyboru społecznego [...] jest teorią normatywną. Celem tego typu teorii nie jest opis rzeczywistości, lecz analiza modeli idealizacyjnych. Przyjmuje się w nich założenia, których spełnienie uznaje się jedynie za pożądane (2001: 39).

Można więc zapytać o motywy wchodzenia do polityki jako o relację korzyści do kosztów posłanek, które te decyzje podejmowały. W tym kontekście niezwykle ciekawe wydają się być odpowiedzi parlamentarzystek skonfrontowane z wymienionymi wyżej teoriami.

Dlaczego kobiety decydują się na karierę polityka? Naiwnym byłoby myślenie, że robią to jedynie dla społeczeństwa, dla ludzi. Podobnie jak Ronald McDonald kierował się własnym interesem, nawet wtedy, kiedy twierdził, że wszystko, co robi, robi z myślą o swoich klientach (*We do it just for you*), tak również posłanki kierują się bardziej egoistycznymi motywami niż to na pierwszy rzut oka wygląda. Zapewne część z nich stoi przed trudnym wyborem: czy należy podejmować decyzje, kierując się interesem własnym, czy interesem społeczeństwa? Odpowiedzi na to pytanie dostarcza częściowo właśnie teoria wyboru publicznego, która mówi, że politycy kierują się w swoich decyzjach głównie interesem własnym (podobnie jak interesem ekonomicznym kierował się Ronald McDonald).

W kontekście problemu badawczego warto jeszcze zwrócić uwagę na jeden z aspektów tej teorii – na koncepcję indywidualizmu metodologicznego. Zgodnie z nią „sposób i efekty działania grup społecznych należy rozpatrywać przez pryzmat preferencji i działań jednostek wchodzących w skład tych grup czy organizacji” (Wilkin 2005: 12). Do tego podejścia nawiązuje również James Buchanan:

Wynik zbiorowy wyłania się poprzez maksymalizującą użyteczność zachowania wielu osób działających w różnorodnych rolach. Wyniki te nie są niezależne ani nawet rozłączne od indywidualnej działalności, nawet jeżeli poszczególne osoby w niewielkim stopniu [...] zdają sobie sprawę z tego, że swoim zachowaniem wpływają na wybory dla społeczeństwa (1997: 22).

Jedną z konkluzji wynikających z teorii wyboru publicznego sprowadza się do stwierdzenia, że nawet zamiana obecnych polityków na innych nie wprowadzi zasadniczych zmian do wyników polityki. Innymi słowy wybór „lepszycy” kandydatów nie przełoży się wcale na poprawę jakości samej polityki i rządu jako takiego. Wynika to z przyjętego założenia, że decyzje, które podejmuje politycy (ale w ogólności wszyscy ludzie) są dyktowane interesem własnym (Shughart 2008).

James Buchanan tak sam pisze o roli, jaką w świadomości społecznej odegrała teoria wyboru publicznego:

Teoria ta jest czymś nowym i miała zasadniczy wpływ na sposób w jaki społeczeństwo postrzega rządzących i sam proces podejmowania decyzji politycznych (1988: 10).

Udział kobiet w polityce – badania

Zanim przejdę do analizy wypowiedzi posłanek, chciałam przywołać kilka badań empirycznych dotyczących tego tematu. W ciągu ostatnich kilkunastu lat w większości krajów zachodniego kręgu kulturowego nastąpił ogromny postęp w zakresie uzyskiwania przez kobiety wyższego wykształcenia i zdobywania zawodów do tej pory uważanych za męskie. Jednak sfera polityki wciąż pozostała obszarem, w którym kobiety nie osiągnęły wysokich pozycji i wpływów porównywalnych z mężczyznami. Poniżej przedstawiam, wybrane z bardzo obszernej literatury przedmiotu, badania dotyczące tego problemu.

Sheri Kunovich z Southern Methodist University i Pamela Paxton z Ohio State University próbowały znaleźć przyczyny niskiego udziału kobiet w polityce (2005). W swych analizach skupiły się na trzech zasadniczych problemach: udziale kobiet wśród liderów partii, udziale kobiet wśród kandydatów na posłów/senatorów i wreszcie udziale kobiet wśród członków parlamentów poszczególnych krajów. Badania miały charakter międzynarodowy i były jednymi z pierwszych badań tego rodzaju na tak szeroką skalę.

Okazuje się, że w żadnym z analizowanych państw udział kobiet w polityce (w parlamentach) nie przekroczył 50%. Między poszczególnymi krajami istniały natomiast bardzo duże rozbieżności: od 5% w Egipcie do 40% w krajach skandynawskich i afrykańskich. Średni udział kobiet w parlamentach wyniósł 9,5%. Jeżeli chodzi o kandydatki do ciał ustawodawczych, to na 460 analizowanych partii w 76 krajach udział kobiet wyniósł 15%. W większości krajów proces selekcji kandydatów odbywał się wewnątrz poszczególnych partii politycznych, których wpływ na wybór i późniejsze wspieranie kandydata był tak samo duży w krajach demokratycznych, jak i w państwach autorytarnych.

Z badań tych można wysnuć wniosek, że to w rękach władz partyjnych leżał klucz prowadzący do zwiększenia reprezentacji kobiet w polityce. Większa liczba kobiet-kandydatów powodowała większą liczbę kobiet parlamentarzystek. W tej

sytuacji, zdaniem autorek, należało zwrócić szczególną uwagę na trzy kwestie: po pierwsze partie polityczne nie powinny z góry zakładać, że elektorat nie zaakceptuje kobiet-kandydatek, po drugie, jeżeli ustawodawstwo w danym kraju zapewniło kobietom (lub innym marginalizowanym grupom) określony dostęp do rządzenia, partie nie powinny zakładać, że nie mają już obowiązku zwiększania liczby kandydatów z tych grup we własnych szeregach i po trzecie – partie powinny usunąć wszelkie bariery, jakie stoją na drodze kobiet do zdobycia udziału we władzy.

Inne badanie, które przeprowadziła w 1999 roku Rachel J. Ward, dotyczyło przyczyn niskiej reprezentacji kobiet w polityce w Irlandii Północnej (2004). Autorka pokazała, że nieprawdziwe jest stereotypowe podejście do kobiet-polityków, których zadaniem miałyby być tylko „robienie herbaty”. Badane kobiety uczestniczyły w wielu różnych inicjatywach na szczeblu rządowym, jak również aktywnie działały w organizacjach lokalnych. Faktem jest, że kobiety stanowiły mniejszość w instytucjach politycznych, zwłaszcza w tych mających do czynienia z dużymi uprawnieniami i pieniędzmi, zarówno na szczeblu lokalnym, jak i centralnym. Mimo to angażowały się w więcej spraw i miały więcej obowiązków, niż wynikałoby to ze stereotypowych oczekiwań.

Starając się ustalić przyczyny takiego stanu rzeczy, Ward przeprowadziła wywiady z 37 członkiniami partii politycznych i organizacji społecznych. Okazało się, że kobiety te były zaangażowane w wiele przedsięwzięć partyjnych, o czym nie informowano opinii publicznej. Wśród motywów, dla których respondentki zdecydowały się na karierę w polityce szczególnie często podkreślany był wpływ rodziny (62%) i pochodzenie społeczne. Z jednej strony kobiety wskazywały na ogromną liczbę przeszkód na drodze do kariery politycznej, ale z drugiej strony obwinały siebie za brak dostatecznej motywacji. Wśród najczęściej wymienianych problemów znalazły się obciążenia związane z rodziną, kwestie finansowe, brak czasu oraz preferowanie mężczyzn przy układaniu list wyborczych. Inne przyczyny to: zbyt niskie wykształcenie, za mała pewność siebie, a także niekorzystne godziny pracy, które lepiej odpowiadały mężczyznom oraz szeroko rozumiana dyskryminacja kobiet w życiu publicznym.

We współczesnej Polsce na szczególną uwagę zasługują analizy Renaty Siemieńskiej. Kwestię przyczyn nieobecności kobiet w polityce podejmuje ona w publikacji *Nie mogą, nie chcą czy nie potrafią? O postawach i uczestnictwie politycznym kobiet w Polsce*. Siemieńska wskazuje, że jednym z najważniejszych powodów jest specyficzny charakter polityki, rozumianej jako dziedzina aktywności wymagająca specjalnych predyspozycji, których brakuje kobietom (są np. zbyt emocjonalne), a które cechują mężczyzn (2000: 16). Inną przyczyną był – w ocenie Siemieńskiej – proces socjalizacji, który przygotowywał kobiety i mężczyzn do odgrywania odmiennych ról społecznych i w rezultacie polityka stała się naturalnym obszarem zainteresowania mężczyzn. Kobiety nisko oceniały swoje szanse na osiągnięcie sukcesu w polityce i dlatego traciły nią zainteresowanie. Nie angażowały się w politykę również ze względu na negatywne reakcje ze strony mężczyzn-polityków i zbyt duży wzrost kosztów włączenia się w tę aktywność. Autorka podkreślała też wpływ czynników kulturowych i instytucjonalnych na decyzje wyborców, którzy woleli głosować na mężczyzn niż na kobiety. Źródło niechęci wyborców do kobiet znajdowało się między innymi w stereotypach, zgodnie z którymi kobietom brakuje cech umożliwiających właściwe wypełnianie ról polityka. Inne przyczyny wynikały z definiowania roli kobiety przez pryzmat jej aktywności w sferze prywatnej.

Barierą, na którą wskazała Siemieńska, był również sposób selekcji kandydatów do list wyborczych dokonywany przez selekcyonerów partyjnych (do podobnych wniosków dochodzi wielu badaczy, jak chociażby cytowane wcześniej Kunovich i Paxton). Od ich decyzji zależało miejsce na liście, a w rezultacie szanse w wyborach. Kobietom było też trudniej zgromadzić odpowiednie środki finansowe na kampanię, gdyż w przeciwieństwie do mężczyzn miały problemy ze znalezieniem sponsorów (2000).

Zastanawiając się dlaczego kobiety powinny zajmować się polityką, Siemieńska wymieniła kilka powodów. Pierwszym z nich jest prawo do reprezentacji politycznej, które przysługuje wszystkim obywatelom. Drugim – fakt, że kobiety wnoszą do polityki konkretne kwalifikacje, związane z ich dotychczasowym doświadczeniem w wypełnianiu ról społecznych w sferze prywatnej. Innymi argumentami są: ich wyższe niż mężczyzn wykształcenie oraz doświadczenie w pracy zawodowej i działalności społecznej (Siemieńska *ibidem*).

Analizy Siemieńskiej dowodzą, że przyczyny niewielkiej reprezentacji kobiet w polityce leżą w działaniach partii i liderów politycznych, którzy decydują o miejscu na liście wyborczej. Innym ważnym czynnikiem wpływającym na decyzję o karierze politycznej jest zgoda rodziny. Badania prowadzone w latach dziewięćdziesiątych wskazują⁶, że w odniesieniu do udziału kobiet w polityce mężczyźni są coraz bardziej konserwatywni i tradycyjnie pojmują ich rolę, natomiast kobiety stają się coraz bardziej liberalne i uważają, że mają takie samo prawo do zasiadania w gremiach decyzyjnych, co mężczyźni.

W roku 2004 Siemieńska przeprowadziła wywiady z 18 parlamentarzystami (14 kobiet i 4 mężczyzn) dotyczące między innymi roli kobiet w parlamencie polskim. Badania pokazały, że posłanki miały lepiej wykształconych rodziców niż posłowie, często zaangażowanych w jakąś pracę społeczną czy nawet polityczną. Same też były bardziej aktywne zanim rozpoczęły karierę w sejmie (radne, członkinie stowarzyszeń). Niektóre podkreślały, że ich wejście do polityki miało charakter przypadkowy – chciały rozwiązać konkretny problem, ale okazało się, że taka praca je interesuje. Posłanki szczególnie mocno akcentowały rolę rodziny w podejmowaniu decyzji o kandydowaniu (Siemieńska 2005: 177–201).

Próbując określić, jaką rolę odgrywały kobiety w Sejmie IV kadencji autorka zwróciła szczególną uwagę na przynależność partyjną. Okazało się, że to partia wyznaczała podstawowe ramy działania większości posłów i posłanek. Jednak niektóre z nich twierdziły, że rola kobiet w parlamencie powinna być zdecydowanie większa, tak samo jak ich liczba. Mężczyźni podkreślali natomiast, że rola kobiet-posłanek nie różniła się niczym od roli mężczyzn i można ją było oceniać tylko z punktu widzenia wypełniania mandatu posła. Zauważali natomiast typowo kobiece cechy (np. łagodność, kulturalność), które niejednokrotnie pomagały rozładować napiętą atmosferę. Jedną z posłanek była zdania, że to męska ambicja przeszkadzała posłom zaakceptować kobiety na wysokich stanowiskach (Siemieńska *ibidem* : 180–181).

Kobiety czuły, że są w sejmie traktowane na równi z mężczyznami, ale twierdziły, że w sytuacjach, w których pojawia się konkurencja, rywalizacja (np. o jakieś stanowisko), mężczyźni byli w uprzywilejowanej sytuacji. Potwierdzały się także wcześniejsze wyniki badań pokazujące, że kobiety częściej zajmowały się i interesowały tak zwanymi sprawami kobiecymi

⁶ Na przykład w ramach projektu „Gender and Leadership in Cross-Cultural Perspective” (Siemieńska 2000).

– związanymi ze służbą zdrowia i edukacją, podczas gdy mężczyźni specjalizowali się kwestiach obronności, spraw wewnętrznych czy też dyplomacji (Siemieńska 2000: 183-185).

Kwestia różnic w postrzeganiu szans wyborczych kobiet przez posłanki i posłów była przedmiotem badania Danuty Suskiej. Materiałem empirycznym były wywiady z 39 parlamentarzystami Sejmu III kadencji przeprowadzone w 2000 roku. Celem badania było znalezienie odpowiedzi na pytanie, kim są posłanki i pod jakim względem różnią się one od mężczyzn-posłów. Autorka starała się dowiedzieć, że kobiety są bardziej aktywne od mężczyzn i stosunkowo częściej zabierają głos w czasie sesji (Suska 2005: 147–171).

Badania pokazały istnienie szeregu uwarunkowań związanych z obecnością kobiet w polityce. Jednym z mechanizmów decydujących o sukcesie wyborczym kobiet był stosunek rodziny do kwestii kandydowania. Zgodnie z założeniami, partnerki kandydatów na posłów były tej decyzji bardziej przychylnie niż partnerzy kandydatek na posłanki, co potwierdzało tradycyjny pogląd dotyczący niechęci do aktywności kobiet w sferze publicznej. Autorka dostrzegła także w mechanizmach selekcji kandydatów na posłów działanie tak zwanego błędnego koła. Partie nie zgłaszały większej liczby kobiet i wyborcy nie głosowali na nie, dlatego że nie miały one doświadczenia w pracy w parlamencie, ale jednocześnie partie nie stworzyły im możliwości zaprezentowania swoich zdolności w tych gremiach. Kandydujące kobiety nie miały bowiem szans sprostać wymogowi stażu poselskiego, bo nigdy wcześniej nie zostały zgłoszone i wybrane (Suska *ibidem* : 155).

Jeżeli chodzi o pracę w parlamencie autorka zauważyła, że kobiety-posłanki częściej niż mężczyźni-posłowie pisały i przygotowywały wystąpienia, co mogło wynikać z tego, iż częściej przemawiały na forum sejmu, częściej również zlecały ekspertyzy. Badane posłanki podkreślały, że ich praca cechowała się większą pracowitością, systematycznością i uporządkowaniem. Chociaż były mniej efektywne od mężczyzn, to pracowały bardziej efektywnie. Okazało się, że kobietom zlecano głównie prace sprawozdawcze, pomocnicze, wymagające ciężkiej pracy i rzadko powierzano im wysokie funkcje (np. przewodniczących komisji). Autorka doszła jednak do wniosku, że fakt bycia kobietą nie stanowił bariery w pełnieniu obowiązków poselskich. Jej przypuszczenia, że pojawiające się trudności mogły wynikać z płci i wykonywania obowiązków matki i żony okazały się nieprawdziwe (Suska *ibidem* : 169).

Metoda badawcza i charakterystyka badanej populacji

W kolejnych częściach artykułu będę prezentowała wypowiedzi posłanek dotyczące motywów ich wejścia do polityki. W tym miejscu należy więc wspomnieć o metodzie badań i badanej populacji.

Podstawą moich ustaleń są wyniki zrealizowanego przeze mnie badania na wybranej zbiorowości posłanek. Posłużyłam się wywiadem nieustrukturalizowanym (wywiad swobodny mało ukierunkowany) (Przybyłowska 1978). Wybór metody był podyktowany problematyką badań. Analizowane zjawiska miały złożony i wielowymiarowy charakter, co trudno było uchwycić, posługując się metodami ilościowymi, które stosowane są przede wszystkim do identyfikacji podstawowych mechanizmów i zależności między zmiennymi. Próby docierania do ról kobiet przez techniki standaryzowane mogły doprowadzić do

uproszczenia rzeczywistych procesów, kosztem trafności. Zdecydowałam się na wywiad nieustrukturalizowany (a nie na inną metodę), gdyż tylko w ten sposób można było uzyskać w miarę wiarygodny materiał do przeprowadzenia analiz. Przeprowadzone przeze mnie wywiady opierały się na określonym scenariuszu tematycznym – wzorach pytań. W odniesieniu do motywacji i rekrutacji do polityki były to dwa pytania – instrukcje:

1. Ustalić, kiedy i w jakich okolicznościach zaczęła się dla nich kariera w polityce.

2. Ustalić, co było główną przyczyną kandydowania do parlamentu.

Argumentem przemawiającym za metodą wywiadu była również specyfika badanej populacji. Posłanki są kategorią wewnątrznie zróżnicowaną (np. pod względem światopoglądowym), ale jednocześnie niezwykle kompetentną w przedmiocie badań. W trakcie przeprowadzanego wywiadu można było indywidualnie dobierać kolejność poruszanych problemów i formę zadawania pytań. To pozwoliło na uzyskanie kompletnych i spójnych wypowiedzi. Z punktu widzenia badań dość ważną cechą wywiadu swobodnego było jego podobieństwo do zwykłej rozmowy, przez co odpowiedzi respondentek stały się bardziej naturalne i szczerze, niż miałyoby to miejsce w przypadku zastosowania innej metody zbierania materiałów.

Badaną populację stanowiły polskie posłanki, które zdobyły mandat podczas wyborów w 2005 roku (Sejm RP V kadencja)⁷. Uznałam, że posłanki najlepiej rozumieją zasady funkcjonowania polityki na szczeblu centralnym, gdyż są bezpośrednio w nią zaangażowane. Takie założenie przyczyniło się do wyboru metody analizy wywiadów, którą stała się teoria ugruntowana (Konecki 2000; Miles, Huberman 2000; Charmaz 2009; Glaser, Strauss 2009).

W momencie rozpoczynania badania kobiety były obecne w każdym klubie parlamentarnym. Najwięcej posłanek liczył klub Platforma Obywatelska – 34 (pod koniec badania 33), 28 kobiet było członkiniami klubu Prawo i Sprawiedliwość (pod koniec badania 29), 15 – klubu Samoobrona RP, 11 – klubu Sojusz Lewicy Demokratycznej, 2 – klubu Liga Polskich Rodzin, 2 – klubu Ruch Ludowo-Narodowy (który już nie istniał w momencie zakończenia badania), 1 kobieta była członkiem klubu Polskie Stronnictwo Ludowe. Rozkład parlamentarzystek ze względu na przynależność partyjną, wiek i stan cywilny przedstawia tabela 1.

Tabela 1. Rozkład kategorii wieku i stanu cywilnego posłanek Sejmu V kadencji według przynależności partyjnej. Stan z 26.10.2006 r.

Wiek	Stan cywilny	Partia						
		PO	PiS	Samo obrona	SLD	LPR	RLN	PSL
		Liczba posłanek						
Poniżej 50 lat	Wolna	4	8	3	1	0	0	0
	Zamężna	14	11	5	2	0	0	0
50 lat i powyżej	Wolna	8	4	2	0	0	0	1
	Zamężna	8	5	5	8	2	2	0

Źródło: Obliczenia własne na podstawie danych ze strony www.sejm.gov.pl.

⁷ Stan na początku badań – październik 2006 r.

Ostatecznie wywiady swobodne zostały przeprowadzone z 45 posłankami na przełomie 2006 i 2007 roku. Szczegółowy rozkład przebadanej próby jest przedstawiony w tabeli 2.

Tabela 2. Zrealizowana próba posłanek ze względu na łączny rozkład wieku, stanu cywilnego i przynależności partyjnej

Wiek	Stan cywilny	Partia						
		PO	PiS	Samo obrona	SLD	LPR	RLN	PSL
		Liczba posłanek						
Poniżej 50 lat	Wolna	4	5	1	1	-	-	-
	Zamężna	7	6	2	1	-	-	-
50 lat i powyżej	Wolna	3	1	1	-	-	-	1
	Zamężna	7	1	0	3	1	0	-

Staralam się, żeby w badaniu uczestniczyły respondentki z każdej wyróżnionej kwoty. Niestety w przypadku dwóch kwot było to niemożliwe. Parlamentarzystki nie wyraziły zgody na rozmowę mimo zapewnień o anonimowości i naukowym charakterze badań.

Prośby o rozmowy kierowałam do posłanek drogą elektroniczną, listowną oraz telefoniczną. W pierwszym przypadku były to e-maile wysyłane na służbową skrzynkę, w drugim – pisma zostawiane w sejmowych skrzynkach przeznaczonych na korespondencję papierową. W przypadku braku odpowiedzi, próbę ponawiałam. Jeżeli dana posłanka nie odpowiadała po trzeciej próbie (pomimo potwierdzenia odczytania wiadomości e-mail), traktowałam to jako odmowę, podobnie postąpiłam w przypadku zaproszeń listownych. Po kilka razy próbowałam się także umawiać w biurach poselskich, jednak ta ostatnia forma kontaktu zdecydowanie najrzadziej dochodziła do skutku ze względu na brak odpowiedzi na telefoniczną prośbę o kontakt zostawioną u osobistych asystentów lub – w przypadku ustalenia terminu spotkania – na jego odwoływanie bądź kilkukrotne przesuwanie⁸.

Rozmowy trwały od 75 minut do 3 godzin i przebiegały w bardzo przyjaznej atmosferze. Dawało się odczuć, że jeżeli już parlamentarzystka zdecydowała się na spotkanie i rozmowę, to chciała rzeczywiście pomóc w badaniach między innymi poprzez udzielanie bardzo wyczerpujących odpowiedzi. Niektóre respondentki namawiały swoje koleżanki z klubu, żeby również zgodziły się na wywiad ze mną.

Jedną z trudności, z którą musiałam sobie poradzić było posiadanie przeze mnie określonej wiedzy na temat poglądów respondentek. Wiele z nich nigdy nie kryło swojego stosunku do kwestii nierówności płci (prezentowanego np. w mass -mediach), musiałam więc zwracać szczególną uwagę na to, by przy zadawaniu pytań nie pomijać niektórych problemów, tylko dlatego, że posiadałam wiedzę na temat poglądów określonych osób, którą czerpałam z ogólnodostępnych źródeł.

Często już po zakończeniu oficjalnego wywiadu respondentki dopowiadały na swój temat różne ciekawostki i zwierzały się z pewnych doświadczeń

⁸ Asystenci posłanek informowali mnie: „Pani Poseł przeprasza, ale nie może się z Panią umówić w ustalonym terminie. Skontaktujemy się z Panią wkrótce i ustalimy dogodny termin spotkania” – w większości przypadków telefonów nie było lub po moim przypominaniu się pani poseł nie była w stanie znaleźć wolego terminu.

związanych z pracą w parlamencie. Więzy i zaufanie, jakie udawało mi się zdobyć podczas wywiadu, skutkowało chęcią udzielenia wszelkiej możliwej pomocy ze strony badanych. Nie bez znaczenia był również fakt, że przeprowadzane przeze mnie wywiady miały charakter naukowy i gwarantowały rozmówczynom pełną anonimowość. Dzięki temu ich zachowania były bardziej swobodne, a rozmowa bardziej szczerza (pomimo nagrywania). Wiele badanych podkreślało, że chętnie bierze udział w takich rozmowach, w przeciwieństwie do wywiadów, które są z nimi przeprowadzane przez dziennikarzy, gdyż wtedy muszą się bardziej pilnować i lepiej kontrolować to, co mówią. Spotkałam się tylko z 2 odmowami nagrywania rozmowy (wówczas notowałam odpowiedzi respondentek). Istotne jest również to, że przy doborze respondentów do badań nie kierowałam się kryterium związanym z częstotliwością prezentowania się danej osoby w mediach. W konsekwencji w mojej próbie znalazły się osoby, które są znane z pierwszych stron gazet i które często wypowiadają się w telewizji lub w radiu w imieniu swoich klubów parlamentarnych oraz osoby, które rzadko lub wcale nie pojawiają się w mediach o zasięgu ogólnopolskim, a czasem nawet lokalnym. Dla tej pierwszej grupy osób spotkanie ze mną nie było więc niczym nowym, choć wypowiedzi tych parlamentarzystek były nieco bardziej powściągliwe (w moim subiektywnym odczuciu), podczas gdy osoby nieznanie szerszej publiczności odpowiadały szczerze i nie starały się niczego ukryć (powierzały mi nawet swoje sekrety i zaznaczały, że nie mówiły o tym nikomu wcześniej).

Należy też wspomnieć o przyczynach, dla których parlamentarzystki nie chciały udzielać wywiadów. Najczęściej odwoływano się do następujących argumentów: brak czasu, konieczność zajęcia się sprawami parlamentarnymi, choroba (która czasami trwała kilka miesięcy, a jednak nie przeszkadzała parlamentarzystce brać udziału w głosowaniach). Wiele posłanek deklarowało również chęć odpowiedzi na pytania w formie pisemnej, jednak zazwyczaj kończyło się na deklaracjach. Podaję wybrane przykłady odmów z e-maili:

Dzień dobry! Uprzejmie informuję, że w najbliższym czasie nie przewiduję możliwości spotkania się z Panią. Z poważaniem [nazwisko posłanki].

Proszę wybaczyć, ale jestem cały czas w drodze i nie mam chwili wolnej, także dla własnej rodziny. Pozdrawiam. [nazwisko posłanki].

Szanowna Pani, niestety nie będzie możliwe spotkanie z Panią Poseł z racji napiętego terminarza spotkań. Z poważaniem. Asystent [nazwisko posłanki].

Szanowna Pani, W imieniu Pani Poseł [nazwisko posłanki] uprzejmie informuję, że z powodu wielkiej liczby zajęć i zaangażowania w prace parlamentarne związane z budżetem państwa na rok 2007 Pani poseł nie widzi możliwości spotkania się z Panią i udzielania wywiadu w jakimkolwiek terminie.

Pani Dominiko, o możliwym terminie spotkania będziemy Panią informować. Z poważaniem, Asystentka Pani Poseł [nazwisko posłanki].

Szanowna Pani, uprzejmie informuję, że z uwagi na brak możliwości czasowych nie będę w stanie Pani pomóc /syn rozpoczął nowy rok

szkolny stąd nadmiar obowiązków rodzinnych, proszę mnie zrozumieć.
Pozdrawiam [nazwisko posłanki].

Istotnym problemem związanym z dotarciem do respondentów był fakt odbierania ich korespondencji przez osobistych asystentów. To bardzo utrudniało możliwość skontaktowania się z parlamentarzystką. Również terminy spotkań ustalane przez asystentów często nie odpowiadały posłankom i zachodziła konieczność ciągłej zmiany daty lub godziny.

Motywy wchodzenia do polityki

Zapowiadając z góry główne ustalenia, należałoby stwierdzić, że parlamentarzystki wymieniały bardzo różne motywy przechodzenia do polityki. Analiza zebranego materiału pozwoliła mi wyodrębnić siedem głównych grup motywów. Najczęściej deklarowanym motywem była chęć kontynuacji kariery samorządowej na szczeblu centralnym: bądź jako kontynuacja działalności samorządowej (stanowiska i funkcje w samorządzie lokalnym), bądź jako kontynuacja działalności partyjnej szczebla lokalnego (stanowiska i funkcje w partii).

Drugą grupę przyczyn można ogólnie nazwać jako chęć pomocy. Wśród innych wymienianych motywów znalazły się: namowa znaczących innych, chęć bycia politykiem i sprawdzenia się w nowej sytuacji, utożsamianie swoich poglądów z programem określonej partii politycznej i inne. Znalazły się też takie parlamentarzystki, które z całą stanowczością deklarowały, że ich wejście do polityki miało charakter czysto przypadkowy.

Kontynuacja kariery rozpoczętej na szczeblu lokalnym

Najczęściej wymienianym motywem wejścia do polityki była chęć kontynuowania kariery na szczeblu centralnym. Udało mi się wyodrębnić dwie ścieżki takiego awansu. Pierwsza dotyczy kobiet, które działały w samorządzie lokalnym – były radnymi, burmistrzami, urzędnikami lokalnymi. Ich dotychczasowa kariera zawodowa nie była związana z partią polityczną (to nie z nadania partii piastowały te urzędy). Dały się poznać w pracy w samorządzie jako ambitne, obowiązkowe, pracowite i zapewne dlatego przedstawiciele określonych partii złożyli im propozycję kandydowania do parlamentu, co należy traktować jako perspektywę awansu w hierarchii stanowisk. Być może część z nich była już szeregowymi członkami określonych partii politycznych lub sympatyzowała z nimi, ale nie miało to zasadniczego znaczenia przy składaniu propozycji kandydowania do parlamentu.

Natomiast druga ścieżka awansu była ściśle związana z określoną partią polityczną, a niekoniecznie musiała się wiązać z pracą w samorządzie lokalnym. Chodziło tutaj bardziej o lojalną działalność w terenie na rzecz partii. W przypadku niektórych działaczek partyjnych szczebla lokalnego doceniono ich pracę na tym najniższym szczeblu i zaproponowano szansę awansu w postaci miejsca na liście do parlamentu.

W obydwu tych przypadkach kobiety zostały docenione za swoją działalność na szczeblu lokalnym i niejako w podziękowaniu za ich pracę

zaproprowano im miejsce na listach wyborczych do sejmu. W części przypadków same kobiety zapewne zabiegały o takie miejsce. Tym niemniej głównym motywem, który wyłania się po tej analizie jest chęć awansu i możliwość kontynuowania kariery na szczeblu centralnym.

Moją analizę zacznę od pierwszej wymienionej ścieżki awansu. Warto zauważyć, że istnieje powszechna opinia, że kariera samorządowa jest swego rodzaju trampoliną do kariery na szczeblu ogólnopolskim. Biorąc pod uwagę liczbę posłów, którzy wcześniej działali w samorządzie lokalnym, nie sposób się z tą opinią nie zgodzić.

Dla wielu osób praca na szczeblu lokalnym jest niezbędnym wstępem do działalności na szczeblu centralnym. Doświadczenie, jakie tam zdobywają (np. związane z nabyciem umiejętności wystąpień publicznych czy zabierania głosu w dyskusji) przydaje im się później na forum parlamentu.

Nic więc dziwnego, że znaczna część parlamentarzystek rozpoczynała swoją karierę polityczną w samorządzie. Zdobywanie mandatu posła było więc prostą kontynuacją przyjętej wcześniej kariery zawodowej. Chęć kontynuacji kariery samorządowej jako motyw wejścia do polityki deklarowało 15 parlamentarzystek (z Platformy Obywatelskiej – 9, z Prawa i Sprawiedliwości – 4 i po jednej z Samoobrony i SLD).

Świadczy o tym na przykład wypowiedź parlamentarzystki z PiS:

Start w wyborach parlamentarnych był konsekwencją wcześniejszej pracy. Przeszłam drogą samorządową. Byłam radną. Pracowałam w strukturach samorządu wojewódzkiego, pełniłam funkcje wykonawcze w samorządzie dzielnicy. To kolejny szczebel, coś o co się walczy, by realizować to, co nas interesuje. Bycie posłem, to większe wyzwanie, większe możliwości. (K17)⁹

Parlamentarzystki podkreślają, że taka kolejność szczebli kariery jest jak najbardziej naturalna:

Byłam radną dwóch kadencji i to była moja naturalna kolejność działania. (K04)

Posłanka z PO stwierdza zaś, że

bycie posłem jest konsekwencją tych wszystkich działalności na polu samorządowym. (K23)

Jej klubowa koleżanka dodaje:

To że znalazłam się w parlamencie jest swego rodzaju konsekwencją. Doszłam do wniosku, że naturalną kolejną rzeczą będzie stanowienie prawa w parlamencie. I to się udało. (K03)

Podobnie widzi tę sprawę posłanka PiS:

Myślę, że to odbyło się stopniowo. Zaczęło się od polityki lokalnej i stopniowo przechodziłam wszystkie szczeble. Start w wyborach był

⁹ W nawiasach umieszczam symbole identyfikujące respondentów, gdzie litera K oznacza kobietę-parlamentarzystkę, a liczby wskazują na numer badanej.

konsekwencją mojej drogi życiowej. Chronologia mojej drogi życiowej.
Kolejny etap w moim życiu. (K40)

Wynika z tego, że część respondentek, planując ścieżkę kariery zawodowej, świadomie zaczynała od działalności na szczeblu lokalnym. Zdawały sobie sprawę, że łatwiej im będzie zdobyć sympatię potencjalnych wyborców, jeżeli wykażą się inicjatywą na polu samorządowym, a im więcej pracy włożą w rozwiązywanie problemów lokalnych, tym więcej potencjalnych wyborców zyskają.

Do polityki trafiają kobiety ambitne, które chcą rozwijać swoją karierę zawodową. Jednak działalność na szczeblu lokalnym może stać się w pewnym momencie niewystarczającym polem działania. Część kobiet czuła, że niewiele więcej jest w stanie zrobić dla swojej społeczności z pozycji polityka lokalnego, dlatego chciała zająć się tymi samymi problemami na szczeblu ogólnokrajowym. Potwierdza to następująca wypowiedź:

Przeszłam ścieżkę samorządową. Działalam na polu lokalnym. Były różne dyskusje. Po jakimś czasie okazało się, że jestem na tyle zaangażowana w pracę, że nadawałam się do tego, żeby pójść krok dalej. (K18)

Kobiety, które zdecydowały się na start w wyborach, kierując się możliwością rozwoju własnej kariery wydają się być dobrze przygotowane do pracy w parlamencie. Ich doświadczenie zdobyte w samorządzie pozwala im na kontynuowanie pracy na forum parlamentu. Wiele z nich podkreślało, że dzięki mandatowi radnej przełamały strach przed wystąpieniami publicznymi, przed forsowaniem własnych pomysłów (nawet wbrew woli większości) i zdobyły umiejętność pracy w zespole.

Respondentki szczególnie uwypuklają w swoich wypowiedziach to, że nie wyobrażają sobie pracy w parlamencie bez wcześniejszych doświadczeń w samorządzie. Zauważają różnice między sobą a osobami, które takiej praktyki nie mają. Całkowitym debiutantkom trudno zrozumieć zawiloci pracy w komisjach. Mają tremę przed wystąpieniami publicznymi i zasadniczo dłużej zajmuje im odnalezienie się w nowej sytuacji.

W grupie reprezentującej drugą ścieżkę awansu znalazło się 8 badanych (2 posłanki z Samoobrony, 4 z PiS, 1 z PO i 1 z SLD). Wszystkie one deklarowały, że głównym motywem wejścia do polityki była chęć kontynuowania kariery politycznej (partyjnej) na szczeblu centralnym. Posłanki te działały w szeregach partii w terenie i za tę działalność zostały wynagrodzone miejscem na liście. Potwierdza to słowa posłanek Samoobrony:

Dostałam od przewodniczącego Leppera pierwsze miejsce na liście, myślę właśnie, że za tą działalność, to było wyróżnienie. (K07)

To że zostałam posłem wynikało z tego, że byłam działaczką partii. Byłam jedną z osób, które partię zakładały. Wynikało to z tego, że ileś lat temu postanowiłam wziąć sprawy we własne ręce. Dlatego znalazłam się w polityce. (K35)

W podobnym duchu wypowiadają się posłanki PiS:

Założyłam komitet powiatowy partii w mojej miejscowości. Dostrzeżono, że jestem osobą zaangażowaną i że być może drzemie we mnie potencjał. (K36)

Od 1991 należałam do partii. To że teraz zdecydowałam się zostać posłem, to jest kwestia warunków, jakie były mi dane. To jest czysto polityczna sytuacja. (K39)

Podsumowując można powiedzieć, że kariera w samorządzie na pewno jest wstępem do działalności w parlamencie. Osoby takie znają problemy lokalne, prędzej też dostrzegą i zrozumieją, jakich uregulowań brakuje na szczeblu centralnym. Te zaś, które trafiły na Wiejską promowane przez partię potrafią sprawnie poruszać się w politycznych zawiłościach pracy parlamentarnej.

Konfrontując teorię wyboru publicznego z zaprezentowanymi wyżej deklaracjami posłanek co do motywu wejścia do polityki (chęć kontynuowania kariery rozpoczętej na szczeblu samorządowym) widać wyraźnie, że teoria znajduje potwierdzenie w praktyce. Wypowiedzi posłanek dowodzą, że przyświecały im partykularne interesy. A zatem pomimo tego, że decyzja o starcie w wyborach w dłuższej perspektywie czasu miała bezpośredni wpływ na innych (całe społeczeństwo), to została podjęta w oparciu o chęć realizacji jednostkowych ambicji i uzyskania osobistych korzyści (perspektywa awansu).

Chęć pomocy

Druga grupa motywów została przeze mnie określona jako chęć pomocy. Wśród odpowiedzi najczęściej powtarzały się trzy rodzaje (chęć pomocy całemu społeczeństwu, chęć pomocy określonym grupom/kategoriom społecznym, chęć pomocy społeczności lokalnej). Ten motyw jako główna przyczyna wejścia do polityki został wskazany przez 18 respondentek (9 z PO, 6 z PiS i po jednej z PSL, Samoobrony i SLD). Po pierwsze, posłanki deklarowały, że przyczyną ich wejścia do polityki była chęć pomocy całemu społeczeństwu. W jaki sposób parlamentarzystki chciały pomagać wszystkim obywatelom? Na przykład przez budowanie i wzmacnianie demokracji. Świadczą o tym słowa posłanki SLD:

Doszłam do wniosku, że nie mogę zostać tam w zaciszu mojej biblioteki, wtedy kiedy mamy szansę budowania naszego demokratycznego państwa. I to była główna przyczyna i motyw dlaczego się tu znalazłam. (K29)

Inne posłanki pomoc całemu społeczeństwu widziały w zmianie prawa, do której miałyby się przyczynić. Tak argumentują przedstawicielki PO:

Chciałam uczestniczyć realnie w powstawaniu prawa. Skłoniły mnie rzeczy, które chciałam w Polsce zmienić. Jedynie w sejmie można realnie to zrobić. (K05)

Pomyślałam, że w obszarze, w którym mam duże doświadczenie zawodowe mogę próbować zmienić złe przepisy prawa, by były przepisami zgodnymi z Unią Europejską i najlepszymi z możliwych i służącym ludziom. Z chwilą, gdy uświadomiłam sobie, że mogę

przełać to moje doświadczenie zawodowe na przepisy prawne, to zdecydowałam się na podjęcie takiego wyzwania. (K38)

Wreszcie innym pomysłem na wspieranie wszystkich Polaków była chęć podzielenia się z nimi własną wiedzą i doświadczeniem. Tak o tym mówi posłanka PO:

Głównym motywem było to, czy się przydam. Zastanawiałam się czy potrafię zrobić coś dla innych dobrego, zwłaszcza pod kątem przedsiębiorczości. (K25)

Chociaż z drugiej strony pojawiają się również takie wypowiedzi:

Czuję sporo rozczarowania, że z mojej wiedzy nie za bardzo wiele osób chce korzystać. Ja się muszę przebijać, domagać, żeby chciano wykorzystać moją wiedzę. Uważam, że to jest nieprawidłowe i powinno być odwrotnie. (K38)

Widać więc, że pomimo początkowych deklaracji o konieczności zmiany polskiego prawa, żeby lepiej służyło obywatelom w praktyce stało się ono elementem gry politycznej. Przestało się liczyć, czy dany przepis jest dobry czy zły, korzystny czy niekorzystny, a ważniejsze stało się to, kto jest jego autorem. Piąta kadencja Sejmu wyraźnie pokazała, że przede wszystkim liczą się interesy partyjne, a dopiero w drugiej kolejności dobro obywateli. Znalazło to też potwierdzenie w wypowiedziach badanych posłanek. Pomimo przeszkód dla wielu parlamentarzystek sama możliwość zmiany polskiego prawa na lepsze była wystarczającym powodem startu w wyborach.

Można również zauważyć pewną dozę hipokryzji, która ujawniła się wraz z tymi odpowiedziami. Znalazły się bowiem posłanki, które chciały doprowadzić do zmiany określonych przepisów prawa, nie myśląc o poprawie jakości życia obywateli, ale raczej kierując się interesem własnej partii. Zmiana niekorzystnych przepisów miała, w pierwszej kolejności, polepszyć wizerunek partii (by móc stwierdzić: „to my doprowadziliśmy do tej zmiany”), a dopiero później wpłynąć pozytywnie na życie obywateli.

Powyższe wypowiedzi dotyczące motywów wejścia niektórych posłanek do polityki mogą zaskakiwać. Można się nawet doszukiwać w nich nieco naiwnej wiary w nieograniczone możliwości działania pojedynczego posła. Podczas gdy w rzeczywistości jeden parlamentarzysta niewiele znaczy w machinie ustawodawczej, a już praktycznie nic nie znaczy w odniesieniu do zmian w prawie.

Z drugiej strony, posłanki podkreślają, jak ważne było dla nich przejście z pozycji biernego obserwatora życia społecznego do pozycji aktora i aktywnego udziału w życiu politycznym. Siłę do działania czerpały z przemian ustrojowych, które miały miejsce po 1989 roku. Dzięki demokratyzacji systemu politycznego włączyły się w nurt przemian i pozostały aktywne przez wszystkie następne lata.

Dopiero demokratyczne przemiany skłoniły niektóre badane do zajęcia się polityką. Jedna z nich mówi:

Decyzję podjęłam jakieś 17 lat temu, bo chciałam uczestniczyć w przemianach, które miały miejsce w Polsce po 1989 roku. Nie bardzo też chciałam być osoba bierna, obserwująca i narzekająca na wszystko. Chciałam, żeby coś stopniowo ode mnie zależało. (K18)

Wynika z tego, że ktoś, kto nie uczestniczy aktywnie w życiu obywatelskim (nie chodzi na wybory, nie uczestniczy w referendum) nie ma prawa narzekać na urzędujące władze i obecną sytuację polityczną i gospodarczą. Udział w wyborach jest podstawą każdego społeczeństwa obywatelskiego.

I znowu wydaje się dość naiwne przekonanie, że pojedynczy poseł może wpływać na zachowania obywatelskie społeczeństwa. Odnosząc się do teorii wyboru publicznego, warto zauważyć, że posłanki kierując się chęcią pomocy całemu społeczeństwu, tak naprawdę nie pomagały nikomu. Wydaje się, że deklaracje poczynione przez respondentki nie miały odzwierciedlenia w rzeczywistości.

Poza chęcią pomocy całemu społeczeństwu część badanych deklarowała, że motywem ich wejścia do polityki była potrzeba pomocy określonym grupom społecznym (zazwyczaj tym, z którymi były silnie związane): rolnikom, środowisku kultury, młodzieży, środowisku służby zdrowia. Świadczą o tym następujące wypowiedzi:

Dowiedziałam się o problemach, które narastają w rolnictwie. Któregoś dnia doszłam do wniosku, że ja mogłabym pomóc. Wybrałam się do Warszawy, spotkałam się z przewodniczącym. Po rozmowie z nim poprosiłam o deklarację członkowską i taki był początek. (K08)

Zawsze bardzo denerwowało mnie to, że sprawy kultury są tak bardzo traktowane po macoszemu i pomyślałam, że może uda mi się przebić. (K16)

Chciałam pracować nad poprawą służby zdrowia, znałam to środowisko, to miejsce – wiedziałam, jakie ma problemy. (K12)

To był mój podstawowy punkt programu – wszechstronna pomoc młodzieży. (K13)

Warto zauważyć, że nie pojawiły się przy tym żadne propozycje konkretnych zmian, które miałyby w praktyce pomóc w rozwiązywaniu problemów społecznych. Bardziej liczyła się gotowość do niesienia pomocy niż określone działania. Parlamentarzystki ograniczały się więc w swoich wypowiedziach do składania deklaracji o konieczności pomagania innym, dzięki czemu miałyby nastąpić poprawa sytuacji wielu grup społecznych, pomijały przy tym konkretne sposoby, jak należałoby to zrobić.

Specyficzną grupą, której chęć pomocy deklarowało aż 6 respondentek (Samoobrona – 1, PO – 2, PiS – 3) była rodzima partia. Pojawiło się tutaj zjawisko tak zwanego *zapracowania na listę*. Polegało ono na przyjęciu nieatrakcyjnego miejsca na liście (właściwie bez szans na wybór), ale bardziej istotna była perspektywa wejścia do parlamentu lidera listy, któremu starały się w ten sposób pomóc.

Chciałam wesprzeć osoby z mojej partii, które już działały. (K08)

Wystartowałam w wyborach, ale świadoma małego poparcia, jakie partia wówczas miała – główny mój cel, to było zapracować na pierwszego na liście, żeby on dostał się do Sejmu. (K36)

Miałam być zwykłym wypełniaczem. Byłam na 27 miejscu. Ktoś musiał być na tym miejscu. (K13)

Ja nie zakładałam, że zrobię karierę – chciałam, żeby moja partia zrobiła jak najlepsze wyniki i robiłam to bezinteresownie. (K44)

Analiza wypowiedzi pokazuje, że kobiety z różnych opcji politycznych były zdolne do poświęceń na rzecz słusznej idei. Angażowały swój czas i pieniądze, mając świadomość, że ich szanse zdobycia mandatu były niewielkie. Co więcej, widać duży zapał i szczerą chęć we wspieraniu swoim nazwiskiem innych kandydatów. Zazwyczaj tymi kandydatami byli mężczyźni. Nie pojawiła się natomiast żadna deklaracja wsparcia kobiety-kandydatki. Można z tego wnioskować, że wyteżona praca na rzecz określonego kandydata może mieć miejsce tylko wtedy, gdy kandydatem jest mężczyzną, albo też mówiąc ogólniej – kandydatem jest osoba zapewniająca duże prawdopodobieństwo sukcesu – a za takie nie uważa się kobiet.

Jeżeli głębiej przyjrzymy się temu zjawisku, to pod pozorem działania na rzecz partii (interes kolektywny) znajdziemy tak naprawdę realizację partykularnych interesów poszczególnych posłanek. Wspierając listę swoim nazwiskiem, tak naprawdę zbierały punkty na własne konto. Kandydat, którego wsparły swoim nazwiskiem, odwdzięczy im się lepszym miejscem na liście w przyszłych wyborach, stanowiskiem w lokalnych strukturach władzy lub jeszcze innym profitem. Wbrew pozorom zjawisko *zapracowania na listę* pokazuje w całej okazałości proces podejmowania decyzji i wyborów, które zachodzą w polityce. Teza Buchanana jakoby wszyscy w swoich decyzjach kierowali się interesem własnym, ma tutaj potwierdzenie. Działanie posłanek jest jak najbardziej interesowne. Zwłaszcza, że mają one świadomość, że z miejsca na liście wyborczej, z którego startują nie mają szans na mandat, a pomimo tego (więc zupełnie wbrew logice) startują.

Motyw *chęci pomocy* pojawił się również w odniesieniu do społeczności lokalnej. Deklarację chęci pomocy środowisku, z którego się wywodzą, złożyły 4 respondentki (PiS – 2, PO – 1, PSL – 1). Potwierdzeniem tego są słowa jednej z nich:

Chciałam coś zrobić dla mojej społeczności lokalnej. Wzięła mnie złość na totalny marazm i że te działania są takie powolne i skorumpowane i nie ma żadnych wyników. (K20)

Zdobycie mandatu posła przez przedstawiciela jakiejś społeczności lokalnej przekłada się w prosty sposób na poprawę jakości życia tej społeczności. Parlamentarzysta stara się lobbować w sejmie na rzecz jak największej liczby inwestycji dla danego regionu, pomaga władzom lokalnym w zdobyciu środków unijnych, stara się rozwiązywać wszelkie problemy, z jakimi zwrócą się do niego mieszkańcy danego okręgu. Dzięki pomocy poszczególnych posłów wiele gmin w Polsce zyskało nowe drogi, oczyszczalnie ścieków, obiekty sportowe i tym podobne. Ale znowu musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy ta pomoc oferowana przez parlamentarzystę jest interesowna, czy nie. Analiza zebranego materiału każe jednak wątpić w szlachetne pobudki poszczególnych respondentek. Tak naprawdę (co znowu potwierdza podstawową tezę teorii wyboru publicznego) jest to świetna inwestycja w przyszłość. Na zasadzie: ja pomogę mojej społeczności lokalnej, a oni – zgodnie ze znaną w psychologii zasadą (regułą) wzajemności (Cialdini 2002: 33–50) – będą musieli poprzeć mnie w kolejnych wyborach, w ramach podziękowania za to, co do tej pory zrobiono.

Namowa znaczących innych

Następna grupa motywów wejścia kobiet do polityki wiązała się z zachętami innych osób. Nie były to jednak przypadkowe osoby, tylko te, które miały realny wpływ na decyzje podejmowane przez respondentki. Z tego powodu nazwałam ich znaczącymi innymi. Takie deklaracje złożyło 9 respondentek.

Znaczący inni odgrywają ogromną rolę w życiu każdego człowieka. To oni wpływają w bezpośredni sposób na kształtowanie się osobowości jednostki, najpierw w procesie socjalizacji pierwotnej (i są to zazwyczaj rodzice), później w socjalizacji wtórnej (nauczyciele, przyjaciele, małżonkowie, zwierzchnicy). Wpływają na wzorce zachowań i na system wartości. Dzięki znaczącym innym jednostka podejmuje określone decyzje, działa zgodnie z przyjętymi normami. Jakkolwiek znaczący inni odgrywają największą rolę w okresie socjalizacji pierwotnej, to ich wpływ na nas może być jeszcze większy, kiedy jesteśmy dorośli (w fazie socjalizacji wtórnej), kiedy to mamy możliwość samodzielnego wyboru znaczących innych. W zróżnicowanym świecie społecznym, inaczej niż w rodzinie, która jest jedynym światem małego dziecka, człowiek może mieć wielu różnych znaczących innych (Szacka 2003: 154).

Część respondentek przyznaje, że to właśnie znaczący inni pomogli im podjąć decyzję o kandydowaniu. Zazwyczaj była to rodzina lub najbliżsi przyjaciele:

Właściwie namówił mnie do tego mój znajomy [...] Bardzo byłam namawiana. Mówiono, że mam odpowiednie doświadczenie zawodowe, przydałabym się przedsiębiorcom. Podjęłam więc decyzję na tak. (K25)

Niektóre respondentki zdecydowanie stwierdzały, że zostały namówione przez znajomych:

a spróbuj, co ci zależy, zobaczymy jak się nazwisko sprzeda [K01].

Powyższe odpowiedzi sugerują, że badane parlamentarzystki same nie podjęłyby decyzji o kandydowaniu. Potrzebowały do tego odpowiedniej zachęty. Być może chciały dodatkowego wsparcia, by zarówno w przypadku sukcesu, jak i porażki odpowiedzialność dzieliła się pomiędzy kobietę i znaczącego innego.

Część respondentek potrzebowała wsparcia i dopingiu innych do podjęcia decyzji o starcie w wyborach parlamentarnych. Poparcie znajomych i przyjaciół pozwoliło im uwierzyć we własne możliwości. Być może doszły do wniosku, że skoro znajomi widzą w nich potencjalne parlamentarzystki, to inne osoby również w to uwierzą i oddadzą na nie swój głos.

Dlatego też znaczący inni mogli łatwo wpłynąć na kobiety, które w obliczu takiej zachęty podjęły decyzję o kandydowaniu. Można przypuszczać, że jeżeli znaczący inni byłiby przeciwni temu przedsięwzięciu, to decyzja byłaby odmienna. Są to bowiem osoby najważniejsze i najbardziej godne zaufania w życiu parlamentarzystek.

We wszystkich trudnych i ważnych momentach życiowych to rodzina stanowi nasz punkt odniesienia. Ze zdaniem rodziny liczymy się najbardziej, gdy mamy zamiar wprowadzić rewolucję w naszym życiu. To właśnie męża, dzieci, rodziców, rodzeństwo najczęściej pytamy o zdanie, kiedy nie potrafimy samodzielnie podjąć ważnej decyzji.

Dlatego nie można się dziwić, że badane respondentki pytały swoich najbliższych o zdanie przed podjęciem decyzji o starcie w wyborach. Jeżeli bowiem najbliższa rodzina (współmałżonek, dzieci) nie wyraziłaby zgody na ich udział w polityce, to mogłoby to spowodować wejście na inną ścieżkę kariery. Świadczy to o tym, że rodzina jest priorytetem dla parlamentarzystek:

Właściwie liczyło się głównie zdanie mojego męża, jak on poparł moją decyzję, to nie było żadnych problemów (K31).

Inna dodaje, że to właśnie mąż utwierdził ją w słuszności podjętej decyzji i sprawił, że przestała się wahać: „*Powiedział: spróbuj*” (K19). Kolejna rozmówczyni mówi, że bez wsparcia ze strony męża byłoby jej trudno przez to wszystko przebrnąć:

Miałam też ogromne wsparcie w mojej rodzinie. Moje koleżanki, które rozważały start w wyborach, nie decydowały się na to właśnie dlatego, że ich mąż nie mógłby się pogodzić z tą wielką zmianą w sytuacji rodzinnej. (K14)

Kobiety, które mają dzieci i męża podkreślają, że akceptacja rodziny była dla nich najważniejsza. Sukces w wyborach był więc, w równym stopniu, zasługą wszystkich. Zauważają, że tym parlamentarzystkom, które nie mają dzieci być może było łatwiej podjąć decyzję o starcie w wyborach, ale z drugiej strony nie mają takiej odskoczni psychicznej, którą stanowią dom i dzieci, gdzie mogą choć na chwilę odpocząć od problemów związanych z polityką.

Warto również zauważyć, że w niektórych przypadkach do kręgu znaczących innych zostały również zaliczone osoby na początku właściwie obce dla parlamentarzystek – na przykład działacze partyjni wysokiego szczebla, którzy zostali oddelegowani przez partię, żeby namówili do startu w wyborach określone kandydatki (biorąc pod uwagę np. ich sukcesy w pracy zawodowej czy sukcesy w działalności samorządowej):

Zwrócili się do mnie moi późniejsi partyjni koledzy, czy bym nie chciała kandydować. Chodziło z jednej strony o kompetencje, a z drugiej o wiarygodność kandydata. (K27)

Na początku 2005 roku okazało się, że moim kolegom na listy potrzeba kobiety. Kobiety, która w polityce się orientuje, która wie coś o polityce, która jest znana (bo wiadomo, że na listy bierze się osoby znane). (K09)

Trzeba mieć nadzieję, że większość polityków zdaje sobie sprawę, że to, co mówią i robią wywiera ogromny wpływ na społeczeństwo. Warto w tym miejscu zadać pytanie: czy w takim razie sam polityk może być znaczącym innym? Wiele wskazuje na to, że jest to możliwe, zwłaszcza w pewnych kręgach społeczeństwa i w odniesieniu do konkretnych polityków. Żeby jednak zweryfikować tak postawioną tezę, należałoby przeprowadzić badania empiryczne, które rzuciłyby więcej światła na tę sprawę. Bez wątplenia należy pamiętać, że bycie znaczącym innym dla obywateli, to z jednej strony ogromne wyróżnienie, ale też duża odpowiedzialność.

Chęć bycia politykiem, sprawdzenia się w tej roli, podjęcie wyzwania

Następna grupa motywów dotyczy potrzeby wprowadzenia zmiany w swoim życiu, zaryzykowania czy wreszcie po prostu chęci bycia politykiem (ze względu na atrakcyjność tego zajęcia z punktu widzenia respondentek). Ten rodzaj motywu, jako główną przyczynę startu w wyborach wskazało 8 respondentek (3 z PO, 2 z SLD, 2 z PiS, 1 z Samoobrony).

Dorośli często pytają dzieci: kim chcesz być gdy dorośniesz? Dzieci zaś odpowiadają: strażakiem, nauczycielką, lekarzem, pilotem, policjantką, sprzedawcą lodów. Z biegiem lat dziecięce marzenia ulegają weryfikacji i zamiast pilota mamy ekonomistę, zamiast strażaka – lekarza weterynarii. Co ciekawe dzieci rzadko odpowiadają, że chciałyby być politykami (prezydentami, ministrami, premierami). Jednak wraz z wiekiem pokusa zostania politykiem jest coraz silniejsza. Aż przychodzi taki moment, w którym to dążenie zostaje zamienione na konkretne działania.

Nic więc dziwnego, że znalazły się też takie respondentki, dla których głównym motywem startu w wyborach była po prostu chęć zostania politykiem. Podporządkowały więc wszystkie swoje działania, żeby to marzenie zrealizować:

Chciałam być politykiem od 5 roku życia. Na start w wyborach zdecydowałam się w 1989 roku – wtedy już na poważnie. Od tego czasu robiłam wszystko żeby zostać politykiem. (K15)

Jedna z respondentek zauważa, że choć nie planowała wcześniej takiej kariery, to jednak od pewnego momentu zaczęła sukcesywnie wcielać ten pomysł w życie:

Wymyśliłam sobie nagle, bez żadnego zastanowienia [kandydowanie – przyp. aut.]. Mnie polityka zawsze interesowała jako zwykłego człowieka, chociaż nie chciałam w niej uczestniczyć faktycznie. Ale tak nagle się kiedyś obudziłam i pomyślałam „będę kandydować”. (K01)

Jedna z badanych mówi nawet, że:

Polityka jako narzędzie realizacji tych właściwych celów społecznych w zasadzie była moim marzeniem od zawsze. Chciałam wykorzystać moje doświadczenie [jako lekarza – przyp. aut.] w pracy politycznej, która zawsze mi się podobała. (K45)

Parlamentarzystki traktują zdobycie mandatu jako realizację swoich, często skrywanych, marzeń. Z jednej strony wiąże się to z dużą determinacją i wytrwałością, która może im pomóc w dalszej pracy parlamentarnej, ale z drugiej strony ich wizja polityki, jaką miały przed zdobyciem mandatu, zapewne była nieco wyidealizowana. Dlatego zetknięcie się z codzienną pracą i rzeczywistością parlamentarną mogło je bardzo rozczarować i niewątpliwie nie łatwo im będzie do końca odnaleźć się w tym miejscu.

Trudno też nie zauważyć, że o ile sama chęć bycia politykiem jest w tym wypadku wystarczająca do zdobycia mandatu, to może okazać się, że jest to zbyt mało w perspektywie dalszej pracy w parlamencie. Warto zadać sobie pytanie, co będzie głównym priorytetem dla takich osób: zmiana rzeczywistości społecznej czy też, co bardziej prawdopodobne, chęć utrzymania mandatu za wszelką cenę.

Dlatego może się okazać, że praca na rzecz utrzymania swojej pozycji w partii będzie ważniejsza niż działalność w komisjach.

Ten motyw (podobnie jak poprzednie) również każe doszukiwać się w respondentkach więcej cech *homo economicus* niż *homo sociologicus* (Morawski 2001: 25–34). Bez wątplenia ich wkroczenie w politykę jest wynikiem realizacji osobistych ambicji i nie wynika z troski o dobro wspólne.

Niektóre respondentki traktują swoje kandydowanie i wejście do wąskich kręgów politycznych jako swego rodzaju wyzwanie, z którym muszą się zmierzyć. Kandydowanie do sejmu to szansa, z której chcą skorzystać. Świadczą o tym następujące słowa:

Postanowiłam się zmierzyć, to było wyzwanie, bo musiałam wyjść poza granice mojej społeczności lokalnej. (K20)

Dlaczego kobiety chcą się sprawdzać w polityce? Dlaczego stanowi ona dla nich wyzwanie? Z jednej strony chcą zaimponować innym. Start w wyborach parlamentarnych i zdobycie mandatu posła jest wielkim sukcesem. Być może badane chcą udowodnić coś sobie i innym, chcą pokazać na co je stać. Z drugiej strony, chęć sprawdzenia się w polityce może wynikać też z tego, że nie mają one szansy na podobne wyzwania w swoim życiu zawodowym. Dopiero polityka dostarcza im potrzebnych wrażeń, podczas gdy w pracy zawodowej wszystko jest przewidywalne i mało ekscytujące.

Jak mówi jedna z badanych: „*była to trochę chęć sprawdzenia siebie*” (K30). Część badanych miała już za sobą nieudany start w wyborach do Parlamentu Europejskiego, wiedziały więc na czym polega kampania wyborcza i postanowiły skorzystać z własnych doświadczeń podczas wyborów do parlamentu polskiego:

Udział w Eurowyborach [...] to był taki pierwszy punkt. Potem były wybory parlamentarne. Postanowiłam iść za ciosem. Poczułam tę chęć, żeby spróbować do parlamentu polskiego. (K14)

Decydując się na start w wyborach, kierowały się zasadą, że nie chciałyby potem żałować, że nie wykorzystały szansy na inne życie, na realizację marzeń czy też na nowe perspektywy rozwoju zawodowego. Bez względu na miejsce na liście każdy z kandydatów w głębi duszy liczył, że to jemu przypadnie mandat.

Dla dużej części badanych parlamentarzystek start w wyborach był formą sprawdzenia siebie i swoich możliwości. Uznały, że taka szansa może im się więcej nie powtórzyć i w związku z tym trzeba z niej skorzystać. Świadczy to o tym, że kobiety zasiadające w ławach sejmowych nie boją się wyzwań i umieją podejmować trudne decyzje. Może to pomóc im później w forsowaniu takich projektów, które są zgodne z ich przekonaniem, a niekoniecznie odzwierciedlają poglądy większości.

Należy się jednak zastanowić, czy sprawowanie mandatu posła powinno się wiązać z potrzebą sprawdzenia się, dążenia do osiągnięcia osobistego sukcesu w rywalizacji o mandaty parlamentarne, a tym samym zaspokojenia własnych ambicji. Taka postawa – nastawiona na rywalizację, grę – wskazuje, że dla niektórych osób najbardziej liczy się fakt zdobycia mandatu i samo to traktują jako sukces. Nasuwa się pytanie, czy mają one również pomysł na dalsze funkcjonowanie w parlamencie, czy zdają sobie sprawę, że zdobycie mandatu to nie koniec, ale dopiero początek długiej drogi, która nazywa się polityką.

Utożsamianie swoich poglądów z programem partii politycznej

Kolejnym motywem wejścia polskich kobiet do polityki był fakt pojawienia się w odpowiednim momencie ich życia określonej partii politycznej, której program im odpowiadał, był zgodny z ich wartościami, a także w jej skład wchodził ludzie podobni pod różnymi względami do respondentek.

Tak mówi jedna z nich:

Zauważyłam, że przynależność polityczna w dużej mierze da mi większą szansę żebym mogła realizować swoje poglądy na życie czy powiedzmy na to co zobaczyłam, czy na te sprawy, które mnie osobiście boją. Zauważyłam, że mogę uczestniczyć czynnie w życiu społeczno-politycznym. To [przynależność partyjna – przyp. aut.] dawało mi szansę na realizację celów, które sobie kiedyś tam wyznaczyłam. (K02)

Potwierdzają to słowa posłanki PO:

W momencie gdy powstała Platforma Obywatelska, to włączyłam się w organizację tego ruchu. Chciałam, żeby tworzyły ją osoby uczciwe i pracowite. (K24)

Wtórąje jej respondentka z PiS:

Kiedy pojawiła się na scenie politycznej pewna partia, to patrząc na program i skład osobowy – postanowiłam do niej wstąpić, choć nigdy wcześniej do partii nie należałam. Bo to być może jest ten czas, kiedy należy coś zrobić. (K36)

Motyw ten zaliczyłabym raczej do motywów pośrednich, bo trudno uchwycić bezpośredni związek między pojawieniem się na scenie politycznej określonej formacji, a startem w wyborach z jej list. Tym niemniej jeżeli wyobrazimy sobie sytuację odwrotną (określona partia się nie pojawia), to jest duże prawdopodobieństwo, że respondentki nie znalazłyby się wcale w gronie parlamentarzystów.

Rola przypadku

Przypadek rządzi życiem społecznym w tym sensie, że często podejmujemy „przypadkowe” decyzje: spotykamy się z ludźmi, którzy później okazują się być dla nas ważni, sięgamy po książkę, która zmienia nasz światopogląd i tym podobne. Podobnie jak część posłanek, dla których start w wyborach nie wynikał z przemyślanej strategii lub z chęci realizacji określonego planu, ale był rezultatem wielu zbiegów okoliczności (6 respondentek: 2 z PO, 1 z LPR, 1 z PiS, 2 z SLD).

Może to wskazywać na to, że badane kobiety, wchodząc do parlamentu nie wiedziały do końca, co tak naprawdę chcą tam osiągnąć. Ich plany kończyły się na samych wyborach. Innymi słowy start w wyborach był celem, a nie środkiem do celu, którym powinno być rządy i branie odpowiedzialności za kształtowanie polityki państwa. Świadczą o tym takie wypowiedzi:

Ja się w polityce znalazłam zupełnie przez przypadek. Z wykształcenia jestem pedagogiem i dziennikarką. Na początku 2005 roku okazało się, że moim kolegom na listy potrzeba kobiety. Kobiety, która w polityce się orientuje, która wie coś o polityce, która jest znana (bo wiadomo, że na listy bierze się osoby znane). (K09)

Wiele respondentek podkreśla, że ich bycie parlamentarzystką jest wynikiem całego splotu zbiegów okoliczności i że nie miały nawet czasu, żeby to wszystko przemyśleć:

Przed podjęciem decyzji nie było czasu na większy namysł. Przypadek sprawił, że ja znalazłam się w polityce. Przypadkiem pojechałam za koleżankę do Warszawy. To był pierwszy krok w politykę, choć ja tego byłam zupełnie nieświadoma. (K22)

Część badanych, nie wierząc w możliwości odniesienia sukcesu, nie planowało kariery w parlamencie. Były wręcz przekonane, że nie zdobędą mandatu.

[...] to był zwykły zbieg okoliczności. Co więcej, ja miałam być zwykłym wypełniaczem. Byłam na 27 miejscu. Ktoś musiał być na tym miejscu. Okazało się, że z tego 27 miejsca zdobyłam tyle głosów, że przeszłam na 9. To było szokiem dla wszystkich, zwłaszcza mężczyzn. I zostałam posłem. (K13)

O przypadku może mówić również posłanka, która swój udział w polityce zawdzięcza spotkaniu odpowiednich ludzi w odpowiednim czasie:

Początek mojej drogi politycznej wiąże się z końcem studiów, kiedy zetknęłam się w gronie znajomych z młodzieżówką SLD. Wciągnęłam się w tę organizację, choć głównie poprzez działalność towarzyską a nie polityczną. I od tego się zaczęła moja droga polityczna. Właściwie przypadek, że zajęłam się polityką. (K21)

Przypadkowość wejścia do polityki może mieć określone konsekwencje, ponieważ istnieje obawa, że posłanki nie zaangażują się w wystarczającym stopniu w pracę parlamentarzysty i w rozwiązywanie problemów społeczeństwa. Jeżeli nie mamy wyraźnego motywu startu w wyborach, to może się okazać, że bardzo mało obchodzą nas sprawy obywateli, a koncentrujemy się głównie na kreowaniu własnej kariery politycznej.

Jednak, co ciekawe, dla tych parlamentarzystek, które posiadają już określony staż parlamentarny o przypadku można mówić jedynie w odniesieniu do pierwszego startu w wyborach:

Ten pierwszy start, to był jedyny taki start, który traktowałam jako przygodę. Ten mój pobyt w polityce w jakimś sensie jest kwestią przypadku. (K27)

Bez wątplenia, w polskim parlamencie powinno być jak najmniej osób, które znalazły się tam w wyniku zbiegu okoliczności. Zachodzi wtedy obawa, że nie do końca zdają sobie sprawę, jaka odpowiedzialność na nich ciąży. Często muszą się dość długo aklimatyzować w nowym miejscu i wdrażać w nowe obowiązki, co

szkodzi pracom parlamentu i bardzo je opóźnia. Ma to również bezpośrednie przełożenie na niedostateczną liczbę rozwiązań prawnych w różnych dziedzinach, co uderza pośrednio we wszystkich obywateli.

Jeżeli więc tylko przypadek decyduje o włączeniu się w politykę, to może się okazać, że w parlamencie znalazły się osoby nieodpowiednie. Często nie sprawdzają się one w roli posła i zamiast przez cztery lata zajmować się rozwiązywaniem kolejnych problemów obywateli, koncentrują się głównie na ugruntowywaniu swojej pozycji w partii czy w regionie. Może po prostu nie są wystarczająco przygotowane do zajmowania tak wysokich pozycji.

Z drugiej strony, nie można tak całkiem generalizować, gdyż wśród tych posłów „z przypadku” na pewno znajdą się też tacy, którzy sumiennie podchodzą do swoich obowiązków i osiągają w swej działalności spore sukcesy. Jednocześnie wśród parlamentarzystów z misją mogą pojawić się osoby, które kompletnie nie radzą sobie z zawiłościami pracy na tak wysokim szczeblu. Uzyskane rezultaty dotyczące roli przypadku stanowią potwierdzenie wyników badań przeprowadzonych w 2004 roku przez Renatę Siemieńską (2005).

Podsumowując, można sobie zadać pytanie, co tak naprawdę jest motywem wejścia do polityki kobiet, które deklarują, że znalazły się w niej przez przypadek? Należałoby się zastanowić nad tym, na ile brak wyraźnej motywacji sprzyja instrumentalnemu traktowaniu zdobytego mandatu. Innymi słowy, czy tacy posłowie nie są bardziej zainteresowani kreowaniem własnej kariery politycznej, a rozwiązywanie problemów społecznych jest jedynie pretekstem do gromadzenia „punktów” w politycznym CV?

Pozostałe motywy

Dla zachowania pełnej rzetelności badawczej trzeba w tym miejscu dodać, że pojawiły się jeszcze dwa inne motywy wejścia do polityki, których nie dało się przyporządkować do poprzednich kategorii. Liczba respondentek deklarujących inne niż wcześniej wymienione motywy była nieznacząca.

Wśród innych motywów wejścia do polityki znalazły się: negatywna ocena pracy dotychczasowych polityków:

Doszłam do wniosku, że inni nie wykonują tego wystarczająco dobrze [mandatu posła – przyp. aut.]. I to był powód (K33); Niemoc polityków i to polityków regionalnych (K31) i popularność w społeczności lokalnej: Byłam osobą dosyć znaną i popularną (K30).

Podsumowanie

W niniejszej pracy starałam się odpowiedzieć na pytanie dlaczego kobiety wchodzi do polityki. Najczęściej deklarowanym motywem była chęć kontynuacji kariery samorządowej na szczeblu centralnym bądź w odniesieniu do działalności samorządowej (stanowiska i funkcje w samorządzie lokalnym), bądź w odniesieniu do działalności partyjnej szczebla lokalnego (stanowiska i funkcje w partii). Drugą grupę przyczyn można ogólnie nazwać jako chęć pomocy. Wśród innych wymienianych motywów znalazły się: namowa znaczących innych, chęć bycia politykiem i sprawdzenia się w nowej sytuacji, utożsamianie swoich poglądów z programem określonej partii politycznej, przypadek i inne.

Oznacza to, że kobiety startowały w wyborach do sejmu, dążąc do samorealizacji poprzez działania na polu polityki. Można więc tu zauważyć wyraźny przejaw odstępstwa (w kierunku maskulinizacji) od realizacji kulturowego modelu kobiecości w przypadku kobiet aktywnych politycznie.

Jednak nie sama motywacja faktycznie decydowała o kandydowaniu. Istotne były również inne uwarunkowania procesu rekrutacji. Większość badanych podkreślała, że liczyła się przede wszystkim ze zdaniem rodziny. To mąż i dzieci miały decydujący wpływ na decyzje parlamentarzystek.

Najprostsza odpowiedź na pytanie dlaczego polskie kobiety wchodzą do polityki, brzmi: bo tego chcą. Kobiety chcą brać udział w życiu politycznym kraju. Chcą mieć wpływ na najważniejsze decyzje podejmowane przez władze. Co więcej, same pragną te decyzje podejmować. Wszystkie moje respondentki były kobietami silnymi, zdecydowanymi, startującymi w wyborach z własnej woli (aczkolwiek kierując się różnymi motywami).

Jak mają się deklarowane motywacje do założeń teorii wyboru publicznego przedstawionych na początku? Analiza zebranego materiału empirycznego pozwala w pełni zgodzić się z założeniami Buchanana. Większość badanych w pierwszej kolejności kieruje się zaspokojeniem własnych ambicji i uzyskaniem osobistych korzyści w związku z uzyskaniem mandatu posła. Większość z nich mówi przecież o „kontynuowaniu **własnej** kariery” czy „pomocy określonym grupom czy kategoriom (tym, którym **opłaca się** pomagać)”. Jakże trafnie w odniesieniu do takich wniosków brzmi tytuł jednego z artykułów Buchanana „Public Choice: Politics Without Romance” (2003).

Bibliografia

- Archiwum Danych o Posłach, V kadencja 2005–2007 (b.d.). Dostęp kwiecień 2011 (<http://orka.sejm.gov.pl/ArchAll2.nsf/Glowny5kad>).
- Bittner, Ireneusz (2009) *Homo economicus*. Łódź: Wydawnictwo Społecznej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Zarządzania.
- Buchanan, James (1988) "The Economic Theory of Politics Reborn." *Challenge* 31(2): 4–10.
- (1997) *Finanse publiczne w warunkach demokracji*. Przełożyła E. Balcerek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- (2003) "Public Choice: Politics Without Romance." *Policy* 19(3): 13–18. Dostęp wrzesień 2011. (<http://www.cis.org.au/images/stories/policy-magazine/2003-spring/2003-19-3-james-m-buchanan.pdf>).
- Buchanan, James i Gordon Tullock (1965) *The calculus of consent: logical foundations of constitutional democracy*. Ann Arbor: University of Michigan Press.
- Charmaz, Kathy (2009) *Teoria ugruntowana: praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Przełożyła B. Komorowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Cialdini, Robert (2002) *Wywieranie wpływu na ludzi*. Przełożył B. Wojciszke. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.

- Glaser, Barney i Anselm Strauss (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej: strategie badania jakościowego*. Przełożył M. Gorzko. Kraków: NOMOS.
- Heciak, Sławomir (2008) "Teoria wyboru publicznego a ekonomiczna analiza funkcjonowania sfery publicznej". *Zeszyty Studiów Doktoranckich* 39: 5–23. Dostęp wrzesień 2011. (http://www.ue.poznan.pl/att/DZIEK_EKON/a_s.heciak_z.39.pdf).
- Hübner, Danuta (2011) "Gabinet Cieni: Idźmy na wybory." Dostęp kwiecień 2011. (<http://www.kobietydlapolityki.pl/pl/Aktualnosci/Gabinet-Cieni--Idzmy-na-wybory>).
- Konecki, Krzysztof (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych: teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kunovich, Sheri i Pamela Paxton (2005) "Pathways to Power: The Role of Political Parties in Women's National Political Representation." *American Journal of Sociology* 111(2): 505–552.
- Lissowski, Grzegorz, redaktor (2001) *Elementy teorii wyboru społecznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- McNutt, Patrick A. (2002) *The economics of public choice*. 2nd ed. Cheltenham: Edward Elgar Publishing.
- Miklaszewska, Justyna (2001) *Filozofia a ekonomia. W kręgu teorii wyboru publicznego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Miles, Matthew i A. Michael Huberman (2000) *Analiza danych jakościowych*. Przełożył S. Zabielski. Białystok: Trans Humana.
- Morawski, Witold (2001) *Socjologia ekonomiczna. Problemy. Teoria. Empiria*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Przybyłowska, Ilona (1978) "Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych." *Przegląd Socjologiczny* 30: 53–68.
- Shughart, William F. II (2008) "Public Choice." w *The concise encyclopedia of economics*, (Red.) David R. Henderson. Dostęp wrzesień 2011. (<http://www.econlib.org/library/Enc/PublicChoice.html>).
- Siemieńska, Renata (2000) *Nie mogą, nie chcą czy nie potrafią? O postawach i uczestnictwie politycznym kobiet w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- (2005) "Kobiety i ich problemy w Sejmie IV kadencji. Progres czy regres? ". S. 173–201 w *Płeć, wybory, władza*, pod redakcją R. Siemieńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Suska, Danuta (2005) "Droga do Sejmu i praca parlamentarna kobiet i mężczyzn (w III kadencji 1997–2001). *Podobne czy różne?*". S. 147–172 w *Płeć, wybory, władza*, (Red.) R. Siemieńska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szacka, Barbara (2003) *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Ward, Rachel J. (2004) "It's not just tea and buns: women and pro-union politics in Northern Ireland." *British Journal of Politics & International Relations* 6(4): 494–506.

Wilkin, Jerzy, redaktor (2005) *Teoria wyboru publicznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Dominika Polkowska
University of Marii Curie-Skłodowska in Lublin, Poland

Why do women enter politics?

Abstract

This article focuses on women's motivation to enter politics (5th Term of RP Parliament's Office). Presented conclusions are part of the study on gender's influence on performing the role of politician. The purpose of this article is to confront what women say with the theories concerning the common objectives in the selfishly motivated world. Firstly I describe Public Choice Theory.

Then I comment on the research method and population characteristics, moreover I discuss the course of the study. The main part of this article presents motives of entering politics that were revealed by women-politicians.

Women politicians declared different motives of entering into politics.

I divided all revealed reasons into seven parts. The most frequently mentioned one was the desire to continue the career in Local Government at the central level. The second one was named by me *willingness to help*. There were also women that entered politics by other reasons, such as: the suggestion of significant others, challenge, et cetera.

Keywords

Motivation; Member of parliament; Parliament; Public Choice Theory; Unstructured interview; Qualitative research.

Cytowanie

Polkowska, Dominika (2011) "Dlaczego polskie kobiety wchodzą do polityki". *Przegląd Socjologii Jakościowej*, Tom VII, Numer 3, Pobrany Miesiąc, Rok (<http://www.qualitativesociologyreview.org/PL/>).